



7. II. 51.

WIADOMOŚCI POLSKIE

NIEZALEŻNY TYGODNIK INFORMACYJNY



STOCKHOLM



W I A D O M O Ś C I P O L S K I E

Niezależny tygodnik informacyjny

C E L E P O L I T Y C Z N E S Z E Ś C I O L A T K I W P O L S C E

Prasa krajowa poświęca całe kolumny tryumfalnym opisom osiągnięć pierwszego roku sześciolatki, który zakończył się 31.XII.50 roku. Plan na rok 1950 został wykonany w 107,4%, przyczym najwyższe cyfry wykazują: wędliny(130%), mięso wieprzowe(144%), piwo(130%), papierosy(110%) i cukier(115%). Cyfry węgla, stali, walcówki, wykazują zaledwie 100- 102%, zaś plan w dziedzinie surówki żelaznej(96%), parowozów(86%), wagonów(98%), obrabiarek(96%) i cegły(87%) wykonany nie został, nawet według danych oficjalnych.

Plan sześcioletni, ogłoszony jeszcze w grudniu 1948 przez min. Minc'a i kilkakrotnie zmieniany i podwyższany, doczekał się definitywnego ogłoszenia w sierpniu 1950, a więc w pół roku po terminie gdy zaczął obowiązywać. (Dziennik Ustaw Nr.37 z sierpnia 1950).

Plan stawia sobie 5 zadań:

- 1) Podniesienie produkcji, zwłaszcza dóbr inwestycyjnych
- 2) Likwidacja reszty elementów kapitalistycznych w produkcji
- 3) Dobrowolna kolektywizacja rolnictwa
- 4) Oparte na zasadach socjalistycznej solidarności zacieśnienie stosunków z Z.S.S.R. i innymi krajami komunistycznymi
- 5) Wzrost dobrobytu materialnego klas pracujących.

Całość planu była kilkakrotnie omawiana przez prasę polską zagranicą(ostatnio w miesięczniku "Kultura" i w Inter Catholic Press) głównie z punktu widzenia gospodarczego. Plan sześcioletni ma jednak przede wszystkim cele polityczne, a nie gospodarcze, co wychodzi na jaw przy pobieżnym choćby zanalizowaniu planu i nawet przy oparciu się wyłącznie na cyfrach ogłoszonych w wymienionym wyżej Dzienniku Ustaw.

Minister Minc, który przeprowadzał pierwszy plan 3-letni i znał zarówno zasoby gospodarcze kraju, jak i jego możliwości wytwórcze, zaprojektował w r.1948 podniesienie produkcji przemysłowej w ciągu 6 lat o 90%. Cyfra ta wydawała się mocno wyciągnięta, jednak przy dużych nakładach inwestycyjnych wydawała się możliwa do osiągnięcia. Tymczasem w Moskwie cyfry te uznano za zbyt niskie i Minc o mało nie stracił swego stanowiska. Po dwukrotnych podróżach do Moskwy Politbiuro, które zażądało zwiększenia produkcji o fantastyczną i nieosiągalną cyfrę 200% poszło na kompromis i zgodziło się na 160%.

W dziale rolnictwa Minc licząc się z nieuniknionymi spadkami produkcji w czasie kolektywizacji proponował wzrost o 43%. W ostatecznej redakcji ustalono wzrost o 63%, cyfrę nierealną, o ile ma być równocześnie przeprowadzona komunistyczna przebudowa ustroju rolnego.

Punkt pierwszy podkreślający wagę produkcji maszyn i surowców inwestycyjnych ma treść polityczną jasną: stwarza on rozbudowę potencjału przemysłowego Polski jako terenu pomocniczego dla przemysłu sowieckiego. Wystarczy parę cyfr: obrabiarki w r.1938- 1500 sztuk, według planu w 1955 r.- 12,200 sztuk. Lokomotywy- 315 sztuk(28 w 1938 r.), statki morskie w 1948 r.- 64 tys.ton, w 1955- 575 tys.ton. Wyroby walcowane, stal, żelaza surowe, których produkcja wynosiła dotąd około 1 miliona ton dla każdej z tych pozycji, ma być zwiększona 3 i 4-krotnie.

Wydobycie węgla z 38 milionów ton ma być podniesione do 100 milionów.

Jak wynika z cyfr planowanego handlu zagranicznego cały ten nadmiar statków, wagonów, lokomotyw pójdzie do Rosji. Jest zresztą oczywiste, że Polska nie potrzebuje na własny użytek 315 lokomotyw rocznie, ani nie ma możliwości sprzedać ich komukolwiek na zachodzie.

Cały przemysł maszynowo-inwestycyjny nie stanie się bazą przemysłu lekkiego dla zaspokojenia potrzeb ludności, lecz jedynie podstawą dla wytwarzania półfabrykatów na dalszą przeróbkę w Sowietach. Nie ma bowiem

w planie żadnych, choćby wstępnych, zamierzeń rozbudowy fabryk, w których te maszyny i surowce będą przetworzone na przedmioty codziennego użytku.

Zwiększeniu więc produkcji nie będzie odpowiadać podwyższenie stopy życiowej pracowników, co zresztą Minc wyraźnie zapowiedział w przemówieniu z września ub.r.

Linia ta jest zgodna z zasadą komunistycznej "inżynierii dusz". Robotnika karmić należy tylko w tym stopniu, by spożyta ilość kalorii wystarczała na wykonanie pracy produkcyjnej, ale dokładnie tylko tyle.

Żadna zbędna energia nie może pozostać na myślenie i bunt.

Ilość żywności nie może być zbyt niska, gdyż wtedy zdarzają się odruchy rozpacz. Hitlerizm dla uniknięcia odruchów rozpacz w krajach okupowanych i w obozach, utrzymywał ilość pożywienia jeszcze poniżej granicy zdolności do buntu. Ale ten system odbija się na zdolności produkcyjnej zbyt silnie i Sowiety stosują- poza obozami- metodę pierwszą.

Plan sześcioletni wymaga zwiększenia wydajności pracy robotnika o 30% conajmniej, a w niektórych działach o 60%. Przy wyciągnięciu norm w górę, zaostreniu dyscypliny i kar, potrąceń i godzin nadliczbowych w fabrykach- stopa życiowa robotnika zostanie obniżona jeszcze bardziej, niż to ma miejsce teraz. Zwłaszcza odbije się to na odzieży, obuwiu, meblach, podczas gdy ilość żywności zostanie utrzymana mniej więcej w dotychczasowej wysokości. Wskazuje na to minimalna, ale w każdym razie wymieniona w planie rozbudowa przemysłu spożywczego, obejmująca około 100 zakładów rozrzuconych na terenach po prawej stronie Wisły.

Warto zaznaczyć, że plan- oprócz wyżej wymienionego celu politycznego- utrzymania niskiej stopy życiowej- ma cel dodatkowy idący w tym samym kierunku: zrównania stopy życiowej polskiej z sowiecką.

Z tabeli produkcji głównych produktów rolnych również widać, że wzrost produkcji niewiele tylko przyczyni się do wzrostu spożycia. Produkcja żyta z 6550 tys. ton w r. 1949 ma wzrosnąć po 6 latach tylko do 6900 tys. ton, a więc o 7%, podczas gdy przyrost ludności w tym czasie w normalnych warunkach powinien wynieść conajmniej 20%.

Produkcja ziemniaków ma ulec zwiększeniu o 20%, a więc utrzymać się na dotychczasowym poziomie w stosunku do przyrostu ludności. Poważniejszemu wzrostowi ulec ma produkcja pszenicy, niemal o 50%, jest to jednak również cyfra niższa niż przewidziane w planie globalne 63% dla rolnictwa. Różnice te wynikają z tego, że dużemu wzrostowi ulec ma produkcja roślin przemysłowych, jak: buraków cukrowych o 80%, lnu i konopi o przeszło 100%, i nasion oleistych o 150%. Wszystkie te produkty są wywożone do Rosji w ogromnych ilościach, w stanie surowym, lub jak cukier- po przeróbce.

Dalszym celem politycznym planu sześcioletniego jest związanie Polski z imperium rosyjskim w sposób trudny do rozerwania, przy jednoczesnej izolacji kraju od związków gospodarczych z zachodem.

Dążenie to idzie tak daleko, że plan wyraźnie zaniebuje te związki gospodarcze, które w okresie "Nepu" Polska nawiązała z innymi krajami satelickimi wewnątrz bloku sowieckiego. Związki te pozwalające na pewne usamodzielnienie się satelitów mają być przecięte i w żadnym wypadku nie rozbudowywane. Naprzykład dobrze zapowiadająca się współpraca gospodarcza polsko-czechosłowacka została ograniczona. Jeśli nawet w Polsce i w Czechosłowacji wykonuje się dziś części tego samego przedmiotu, to montaż i końcowa faza produkcji odbywa się w Rosji, skąd kraje satelickie muszą ten przedmiot kupić. W planie sześcioletnim nie wspomina się już o budowie kanału Odra-Dunaj, który miał związać 2 kraje i połączyć Czechosłowację z Bałtykiem. Planowany jest natomiast kanał łączący Polskę z Rosją przez Bug i Dniestr.

Podobna polityka zastosowana jest wobec innych satelitów. Niemcy wschodnie otrzymują polskie masło i wieprzowinę za pośrednictwem Rosji. Naftę rumuńską Polska otrzymuje z Rosji.

Nowe huty w Polsce nastawiane są na przetwarzanie rudy żelaznej z zagłębia Krzywego Rogu, i wielkie piece buduje się odpowiednio do właściwości tej rudy, mimo że jest ona mniej wydajna, trudniej topliwa i w transporcie znacznie droższa, niż dotychczas używana w hutach polskich ruda szwedzka i norweska, sprowadzane tańszą drogą morską.

Pomoc finansowa Rosji przy wykonaniu tego planu ogranicza się do krótkoterminowego kredytu, w 80% towarowego, na ogólną sumę 550 milionów dol., liczonych po kursie oficjalnych 1 dolar- 4 ruble, i zwrotnych w ciągu 10 lat.

Jeśli plan ten w całości lub choćby częściowo będzie wykonany, Polska stanie się krajem czysto przemysłowym, w którym produkcja fabryczna obejmie 84% dochodu narodowego, zaś rolnictwo tylko 16%.

Biorąc pod uwagę, że chodzi tu o gospodarkę całkowicie upaństwowioną, staje się jasne, że jeden z głównych celów bolszewizmu - bezpośrednie uzależnienie całej ludności od biurokracji partyjnej - zostanie osiągnięty.

W paru słowach poruszyć trzeba wielki dział planu sześcioletniego, dotyczący rozwoju kultury. Ta część planu stanowi nadbudowę, której zadaniem jest stworzenie ram teoretycznych dla tych przemian psychicznych, które zdaniem bolszewików musi sprowadzić przebudowa gospodarcza.

Cały ten program z milionowymi nakładami "klasyków" marksizmu-leninizmu, przymusowymi kursami historii WKP(b), obowiązkową nauką rosyjskiego w szkołach i t.d. - konsekwentnie realizowany - wywrzeć musi wpływ, zwłaszcza na młodzież.

Bolszewicy popełniają jednak błąd, uważając, że wpajana od najmłodszych lat życia metoda dialektyzmu historycznego musi doprowadzić automatycznie do tych samych wniosków, do jakich doszedł leninizm-stalinizm.

Rozporządzając nawet tylko tą jedną metodą młodzież myśląca w kraju wykrywa błędy i nielogiczności stalinizmu, a przytem wykrywa je samodzielnie, co ma tym większe znaczenie. Tkwi tutaj jedno ze źródeł rosnącego strumienia "wewnętrznej emigracji".

Obserwując to wszystko, bez większego trudu przewidzieć można, że komuniści chcąc wykonać plan za wszelką cenę, zmuszeni będą w coraz większym zakresie uciekać się do stosowania pracy przymusowej i niewolniczej, tak jak musieli to uczynić w Rosji.

Ł.W.

JAWNA WOJNA Z KOŚCIOŁEM

Reżim zastosował bez żadnych obsłonek przemoc w walce z Kościołem. W Warszawie ogłoszono komunikat rządowy o zlikwidowaniu administratur apostolskich na Ziemiach Zachodnich i przymusowym usunięciu księży, którzy pełnili tam funkcje administratorów apostolskich.

Usuniętymi przemocą administratorami są księża dr. A. Wronka, diecezja Gdańska, dr. T. Bensch - diec. Warmińska, K. Milik - diec. Wrocławska, B. Kominiek - diec. Opolska, E. Nowicki - diec. Gorzowska.

Dalsze szczegóły o tym gwałcie Politbiura znajdują czytelnicy na stronie 7-ej.

TRZY WYROKI ŚMIERCI

W ubiegły poniedziałek ogłoszono wyroki w procesie przeciw ks. Oborskiemu i ks. Gadomskiemu oraz współoskarżonym. Trzech z tych ostatnich skazano na karę śmierci: H. Adamusa, T. Podsiadłę i Z. Łupkę. Ks. Oborskiego i Gadomskiego, oraz Piwarskiego, Cz. Kręzlę i Marię Grabińską na dożywotnie więzienie. St. Barczyka i G. Rogalskiego na 15 lat więzienia.

Uzasadnienie wyroku zarzuca oskarżonym pośredni bądź bezpośredni udział w zabiciu milicjanta i innego komunisty, oraz atakuje biskupa Karczmarskiego za nieprzeciwstawienie się współdziałaniu z podziemiem.

Przeciw biskupowi Karczmarskiemu Bezpieka wszczęła śledztwo i trzymała go szereg dni w areszcie domowym.

BOLSZEWICY POLUJĄ NA POLAKA W SZTOKHOLMIE

Fantastyczne widowisko urządzili bolszewicy w środę na ulicach Sztokholmu, ścigając Polaka, który im uciekł ze statku "Biełostrow".

Statek ten kursujący między Anglią i portami sowieckimi - zatrzymał się w środę w Sztokholmie u wybrzeża Statsgården. Nagle jakiś mężczyzna przesadził burtę i wykonał 3-metrowy skok na nadbrzeże. Upadł przytem na twarz i poranił się dotkliwie. Mimo to zerwał się i biegł dalej, ścigany przez dwóch marynarzy sowieckich. Jeden Szwed, przejeżdża-

jący właśnie samochodem, zorientował się co oznacza to polowanie, otworzył drzwiczki samochodu- i uciekinier którego Moskale już chwytali- wskoczył do auta, zostawiając wierzchnie okrycie w rękach prześladowców.

Na policji okazało się, że zbiegiem jest 48-letni Polak z Anglii, który tam pracował w hucie szkła. Zmęczony tęsknotą do kraju, dał się skusić jakimś obiecankom i dopiero na statku zorientował się, że wiozą go wprost do łagru. Twierdzi on, że na statku jechało jeszcze 2 Polaków.

"Biełooostrow" jest znany jako narzędzie szmuglu ludzi i towarów. Stanowi on prawdziwe pływające gniazdo szpiegowskie. Cała załoga jest specjalnie wyszkolona i każdy marynarz mówi kilkoma językami. Statek kursuje między Londynem, Liverpooliem, Sztokholmem i Leningradem, woząc przede wszystkim te towary, których wywóz jest zakazany do Rosji ze względów strategicznych. W lipcu ub.r. głośna była w Anglii afera wywiezienia z Liverpoolu 144 baryłek molybdenu, który używany jest do hartowania stali na motory odrzutowe. Materiał ten, którego wywóz do Rosji jest oczywiście zakazany, został zakupiony przez podstawioną firmę angielską w Ameryce i przywieziony do Anglii. Gdy wywiad wykrył, że cenne baryłki na "Biełooostrow"- było już zapóźno.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYKRAJOWYCH

Korea

20 dywizji Mac Arthura trzyma od szeregu tygodni front, rozciągający się od Suwon na wybrzeżu zachodnim, wzdłuż rzeki Han, poprzez Wonju-Inchon do Kongnung na wschodzie. Przednie straże amerykańskie znajdują się o 12 km. od Seulu. Przyczyny załamania się ofensywy chińskiej nie są wyjaśnione. Według pogłosek - wśród wojsk komunistycznych wybuchła epidemia tyfusu tak gwałtowna, że zmusiła armię do odwrotu i zbudowania nowej linii oporu mniej więcej wzdłuż 38 równoleżnika. Nie jest także wykluczone, że odwrót ten był posunięciem taktyczno-politycznym, by utrudnić w ONZ decyzję piętnującą Chiny jako napastnika.

Jedność mocarstw

Ameryka jednak postanowiła działać w tym wypadku zdecydowanie i przeprowadziła w ONZ rezolucję uznającą Chiny jako napastnika. Początkowo wydawało się, że zdobycie większości dla tej uchwały będzie trudne. Zwłaszcza stanowisko Anglii i Francji, które uznały oficjalnie Mao Tse-tunga nie było pewne.

W głosowaniu ostatecznym jednak wniosek uzyskał nadspodziewaną większość 44 głosów na 60. Szwecja wstrzymała się od głosowania.

Solidarność zachodu wytrzymała więc tę próbę, mimo wszelkich wysiłków bloku sowieckiego.

Układ Ameryka-Francja

Podczas wizyty w Stanach Zj. premier francuski Pleven ustalił z Trumanem warunki współpracy obydwóch krajów. W kołach politycznych uważają rezultaty tych rozmów za akt przymierza. Ustalono: 1) wzajemną pomoc we wszystkich działaniach, które przyczyniają się do zlikwidowania napaści na Koreę, 2) zwiększenie i przyspieszenie pomocy amerykańskiej, 3) zgodę Francji na włączenie Niemiec do planów obrony Europy zachodniej.

Przemówienie Morrisona

Jak bardzo usztywniło się stanowisko zachodu wobec Rosji świadczy przemówienie brytyjskiego wicepremiera Herberta Morrisona, niezwykle ostre w formie i nie do pomyślenia jeszcze przed rokiem.

Omawiając konieczność "zaciśnięcia pasa" w gospodarce i życiu prywatnym dla zwiększenia obrony, -Morrison wskazał, że winowajcą są Sowiety.

"Ta nowa tyrania różni się od tyranii nazistowskiej tylko tym, że jest bardziej jeszcze bezwzględna..." "Imperialiści Sowieci i państw sabelickich połączyli się, by wpędzić świat w śmiertelne niebezpieczeństwo. Twórcy "komunistycznej religii" (Marks, Engels) skamienieliby

ze zgrozy, gdyby mogli ujrzeć to państwo oparte na zasadach zacofania, przywilejów, oślizgłej chytryści, zbudowane przez samozwańcych wodzów.

Śmierć Mannerheima

Marszałek Mannerheim, jeden z najwybitniejszych ludzi w życiu politycznym wschodniej Europy, zmarł w Lozannie w wieku lat 84. Marszałek pochodził z rodziny szwedzkiej z dawna osiadłej w Finlandii. Karierę swą rozpoczął jako oficer w Rosji carskiej. Po 1917 r. wrócił do kraju i stłumił rewoltę komunistyczną, dzięki czemu Finlandia mogła odzyskać niepodległość. Jako naczelny wódz w 2 wojnach przeciw Sowiecom (39 i 42 r.) zdobył sobie autorytet światowy. Po klęsce w 45 r. raz jeszcze objął prezydenturę, by w najcięższym okresie historii Finlandii drogą rokowań pokojowych ocalić resztę niezależności kraju.

Gdy w rocznicę 75-lecia Mannerheima Hitler złożył mu wizytę w Helsinkach, jeden z obserwatorów zanotował o tym spotkaniu: "Patrząc na nich, można było poznać - kto tu jest marszałkiem a kto kapralem."

NIEMCY - I ZIEMIE ODZYSKANE

W planach strategicznych dotyczących obrony Europy zachodniej kluczową pozycję zajmują Niemcy. Ten czynnik - z uwagi na coraz więcej zaogniającą się sytuację międzynarodową - skłonił ostatecznie Francję do wyrażenia zgody na stworzenie niemieckich sił zbrojnych, które wejdą w skład armii europejskiej pod dowództwem gen. Eisenhowera.

Niemcy, wykorzystując wyjątkowo sprzyjającą im koniunkturę polityczną, wysuwają żądania terytorialne, dotyczące polskich Ziemi Odzyskanych. Rząd w Bonn żąda gwarancji, że przy zawieraniu traktatu pokojowego ziemie te zostaną przyznane Niemcom.

Ten przetarg zastosowany przez Niemców wyprowadził już z równowagi Wysokiego Komisarza brytyjskiego Kirkpatricka, który oskarżył rząd niemiecki o uprawianie dwulicowej krętackiej polityki.

Nie możemy jednak mieć już złudzeń co do stanowiska rządu w Bonn w sprawie Ziemi Odzyskanych. Jest ono jasne. Formuluje je oficjalna wypowiedź ministra Spr. Wewn. Niemiec Keisera, który w przemówieniu wygłoszonym ostatnio w Kolonii na zjeździe wysiedleńców niemieckich ze Śląska stwierdził, że "Republika związkowa uważa tereny te za czysto niemieckie i należące do państwa niemieckiego, i za te tereny czuje się rząd w Bonn równie odpowiedzialny jak za strefy okupacyjne zachodnie".

Oświadczenia takie nie byłyby groźne, gdyby nie zostały połączone z propagandą rewizjonistyczną zakrojoną na dużą skalę, prowadzoną nie tylko w Niemczech, ale również zagranicą przez placówki dyplomatyczne rządu w Bonn. Zwłaszcza ożywioną działalność wykazuje niemieckie przedstawicielstwo w Londynie w osobie p. Drixena pochodzącego z Wrocławia. Na pozyskanie angielskich kół politycznych kładzie się szczególny nacisk.

Głównym aktywnym propagandy rewizjonistycznej w Niemczech jest wielomilionowa masa Niemców ze wschodnich obszarów. Jest to pożywka, na której mnożą się mikroby niemieckiego odwetu i nienawiści rasowej. Wychodzą z niej argumenty, że głównym powodem tych żądań jest niemożliwość osiedlenia i zatrudnienia wszystkich uchodźców niemieckich. Równocześnie odrzuca się propozycje emigracji. Z drugiej strony statystyki niemieckich urzędów pracy wykazują duży brak rąk do pracy na roli. A przecież Niemcy twierdzą, że większość wysiedleńców ze wschodu to rolnicy. Jak to pogodzić z faktami?

Warto zwrócić uwagę na duchowego przywódcę niemieckiego rewizjonizmu, którym jest książę Hubertus zu Löwenstein, potomek arystokratycznej, niegdyś panującej rodziny książęcej. W czasach republiki weimarskiej występował jako demokratyczny organizator młodzieży niemieckiej, zdecydowany republikanin i publicysta na łamach "Berliner Tageblätter", gdzie cieszył się poparciem wpływowego Teodora Wolffa, naczelnego redaktora tego wielkiego demokratycznego dziennika berlińskiego. Po dojściu do władzy Hitlera, Löwenstein został zmuszony do opuszczenia Niemiec. W czasie wojny przybył do Stanów Zjednoczonych, gdzie dał się poznać jako zwolennik pan-europeizmu, wróg szowinizmu niemieckiego, pacyfista, wystraszony w miraż braterstwa międzynarodowego. Po powrocie przed paru laty do Niemiec, Löwenstein założył nowe ugrupowanie polityczne pod nazwą Akcji Niemieckiej (Deutsche Aktion). Za główny cel postawiono sobie odzyskanie wschodnich prowincji znajdujących się pod polską "administracją". W

przeprowadzanej obecnie rewizjonistycznej akcji propagandowej skierowanej przeciwko Polsce osoba ks. Löwensteina odgrywa dużą rolę, dzięki jego wpływom w sferach amerykańskich, ugruntowanych w czasie pobytu w Stanach.

Trudno jest obecnie przewidzieć, z jakim odzwiekim spotka się niemiecka propaganda rewizjonistyczna u zachodnich aliantów, ale już sam fakt przeprowadzania tej akcji stwarza stan zagrożenia naszej granicy na Odrze i Nysie. Zagadnienie obrony naszego terytorium na platformie politycznej w państwach zachodnich spada na barki emigracji. Dotychczasowe lakoniczne oświadczenia grup emigracyjnych są niewystarczające. Stanowisko zachodnich aliantów w tej sprawie może zaważyć na dalszych losach Polski. Stanowczo odrzucamy twierdzenia angielskiego dziennika "Truth", że "czas na rozstrzygnięcia, czy Polska ma prawo do ziem na wschód od linii Odry-Nysy, nadejdzie wówczas, gdy wolna i niepodległa Polska będzie w stanie zgłosić swe żądania w rokowaniach poprzedzających podpisanie traktatu pokojowego z Niemcami, w atmosferze przyzwoitości i sprawiedliwości. Aż do tego czasu polskie "żądania" terytorialne w stosunku do Niemiec są prosto grą na korzyść Rosji".

Tymczasem jest wręcz odwrotnie. Żądania są wysuwane jedynie ze strony niemieckiej, co oczywiście jest wodą na młyn Sowietów. Polska pragnie wyłącznie sprawiedliwego ustosunkowania się aliantów do jej granic zachodnich, co będzie równoznaczne z zatwierdzeniem naszego stanu posiadania na zachodzie, na konferencji pokojowej z Niemcami.

Emigracja ma obowiązek obrony ziem odzyskanych. Osiągnięcia w tej działalności będą w oczach kraju zasadniczym sprawdzianem wartości emigracyjnych ośrodków politycznych.

J. A.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

NA ŚLĄSKU rozpoczął się nowy proces pokazowy przeciwko 7 wyższym urzędnikom państwowej administracji rolnej z dyrektorem PGR Lucjuszem Kempistym, Witoldem Maringe i Władysławem Englichem na czele. Są oni oskarżeni o sabotaż kolektywizacji wsi, dostarczanie złych nasion kołchozom "dla zahamowania socjali tycznych metod pracy". Wszyscy oskarżeni mianowani zostali na te stanowiska przez Mikołajczyka i mieli według wskazówek Mikołajczyka opracowany program zwalczania spółdzielczości bolszewickiej. Kempisty przyznał się do "winy", zaś Englicht przyznał się tylko częściowo. Jeden z oskarżonych, Potworowski, dostarczał jakoby zestawienia statystyczne dotyczące rolnictwa konsulowi amerykańskiemu w Poznaniu Bowmanowi.

PODRĘCZNIKI HISTORII obowiązujące w bieżącym roku w szkołach są już wszystkie opracowane przez "uczonych" sowieckich. Nie mówiąc już o ich wypaczonej tendencyjnie treści, warto podać, że zastosowano w nich rosyjską pisownię fonetyczną przy nazwiskach i imionach własnych. N.p. Cromwell pisze się Kromkel, Jeanne d'Arc - Żan Dark, Rochefoucault - Roszfuko, Lafayette - Lafajet, Goethe - Gete i t. d.

RĘKOPISY ŻEROMSKIEGO znaleźli robotnicy przy usuwaniu gruzów domu na Starym Mieście, gdzie mie-

dyś mieściła się drukarnia Morzkowicza.

WEDŁUG DANYCH Urzędu Statystycznego ludność Polski na dzień 1 stycznia 1950 liczyła 24 miliony 262 tys. osób, w tym kobiet 13.029.000.

ŚLĄZACY którzy optowali za Polską są według informacji prasy niemieckiej używani do walki z partyzantami ukraińskimi na Podkarpaciu, gdyż milicja polska okazała się niepewna.

WZAMIAN ZA WYDANIE komunisty Kabańskiego, skazanego we Francji na śmierć za zabicie policjanta, reżim warsz. zwolnił skazaną na 9 lat więzienia urzędniczkę konsulatu francuskiego we Wrocławiu p. Ballalier.

Z LONDYNU wydano 2 dyplomatów reżimowych, Rudzkiego i Boruńskiego. Trzeci, osławiony Morski-Damięcki, został odwołany do Warszawy.

REŻIM zabronił przelotu nad terytorium polskim samolotom handlowym, przybywającym z zachodniej Europy. Rząd francuski odpowiedział na to podobnym zarządzeniem i samoloty polskiej linii lotniczej Warszawa-Paryż muszą się zatrzymać na granicy.

WARSZAWĘ nawiedziła epidemia grypy, na szczęście niezbyt groźna.

BOLSZEWIZM CHCE OPANOWAĆ KOŚCIÓŁ W POLSCE

Usunięcie przemocą administratorów apostolskich na Ziemiach Zachodnich jest najjaskrawszym gwałtem z popełnionych dotychczas wobec Kościoła katolickiego. Jest to jednak równocześnie dalszy krok na drodze podporządkowania sobie organizacji kościelnej.

Już od paru miesięcy propaganda reżimowa prowadziła akcję domagającą się od Episkopatu zlikwidowania stanu tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Starano się wmówić w społeczeństwo, że istniejący stan rzeczy jest groźny dla sytuacji prawnej Ziemi Odzyskanych i że służy niemieckiemu rewizjonizmowi.

W październiku 1950 Urząd do Spraw Wyznań wystosował na ręce sekretarza Episkopatu, biskupa Choromańskiego żądanie zniesienia administratur apostolskich, grożąc, że reżym dłużej nie będzie tego tolerował. W styczniu br. "Trybuna Ludu" kilkakrotnie atakowała na tym tle Watykan i Episkopat zapowiadając, że zmiany muszą być szybko dokonane. Nastąpiło to w ub. tygodniu.

Krok ten jest brutalnym bezprawiem. Obsadzanie diecezji jest wyłącznym uprawnieniem Watykanu i tylko władze kościelne mogą o tym decydować. Określają to zupełnie wyraźnie przepisy prawa kanonicznego i Episkopat polski nie miał żadnej kompetencji do przeprowadzenia żądanych przez reżim zmian.

Decyzja reżimu nastąpiła po podpisaniu umowy granicznej między wschodnimi Niemcami a reżimem warszawskim we Frankfurcie nad Odrą. Oświadczenie radiowe robi wrażenie ultimatum, skierowanego do Watykanu i zapowiadającego mianowanie przez reżim prokomunistycznych biskupów, o ile Watykan nie przychyli się do żądań reżimu warszawskiego.

W reżimowej grupce t. zw. "księży-patriotów", którzy się zebraли w ub. niedzielę w Warszawie, panowało wielkie zdenerwowanie. Przyjęcie z rąk rządowych jakiegokolwiek urzędu kościelnego grozi natychmiastową ekskomuniką i degradacją ze stanu kapłańskiego. Reżimowi księża wiedzą o tym, że społeczeństwo polskie jest dobrze zorientowane w prawdziwym stanie rzeczy.

Kłamstwem komunistów jest oczywiście, że Papież dlatego nie mianuje biskupów na Ziemiach Odzyskanych, że jakoby chciał trzymać te ziemie dla Niemców. Papież nie ustala międzynarodowych granic i do czasu zawarcia międzynarodowego pokoju nie zmienia granic diecezji ani nie kasuje biskupstw. U Papieża arcybiskup Jałbrzykowski jest dotychczas ordynariuszem wileńskim, a arcybiskup Baział ordynariuszem lwowskim, mimo że ziemie te są "wcielone" do Sowietów.

W myśl prawa kanonicznego, jeśli kierownictwo diecezji jest uniemożliwione - kapituła diecezjalna wybiera księdza kierującego diecezją w charakterze wikariusza kapitulnego. Zamiarem reżimu jest doprowadzić do wyboru wikariuszy kapitulnych. Podobną metodę zastosowano w Czechosłowacji. Gdy kapituły wybierały na te stanowiska księży nieodpowiadających komunistom, rząd aresztował ich i żądał ponownego wyboru, narzucając jednocześnie kandydata wedle swego wyboru. Podobną procedurę może reżim zastosować również w Polsce.

SPRAWY POLSKIE ZAGRANICĄ

Przemówienia na grudniowym posiedzeniu Rady Politycznej oraz rezolucja CKWPPS stwierdzająca, że w pracy nad zbudowaniem polskiej reprezentacji politycznej Polacy muszą odizolować się od pogrobowców sanacji, - wskazują, że stronnictwa demokratyczne w Londynie wybrały obecnie tę samą drogę, jaką zakreśliło przed dwoma laty PSL, t.j. drogę bojkotowania sanacji.

Wydaje się, że przez tę decyzję zrobiony został krok do wyrównania różnic taktycznych między trzema stronnictwami, PPS, SN i PSL. W "Narodowcu" ukazał się artykuł A. Romera p.t. "Co nas łączy i co nas dzieli", poświęcony tej sprawie. Autor jednak ograniczył się do zaakceptowania większości tez postawionych na Radzie Politycznej, uznając je za słuszne, natomiast o tym co dzieli - nie potrafił powiedzieć nic istotnego. Tym samym nie wskazał drogi do przewyciężenia różnic.

Jeden z najbardziej oklepanych frazesów na emigracji brzmi: "zapomnijmy o tym co nas dzieli i łączmy się". Jest to nieprawda: każda droga do prawdziwego porozumienia polegać musi przede wszystkim na wydobyciu na wierzch i zbadaniu tego co dzieli. Po bardzo dokładnej analizie różnic, po uświadomieniu ich sobie we wszystkich szczegółach - można rozpocząć pracę wyrównawczą.

Autor wymienionego artykułu wskazuje na wiele różnic, które sam nazywa pozornymi.

Część ich ma charakter personalny. A więc rzekoma "dyktatorskość" Mikołajczyka z jednej strony, a Bieleckiego z drugiej. Każda strona zarzuca drugiej, że chciałaby rządzić niepodzielnie i bezapelacyjnie w ewentualnej reprezentacji. Poza tym PSL-owcy nie mają zaufania do narodowców, gdyż ci uniemożliwili przez swe poparcie zamach stanu sanacji w 1947 r. i t.p. Nie negując ważności spraw personalnych trzeba jednak zauważyć, że przy decyzjach zasadniczych są one zawsze do przewyciężenia.

Dowiadujemy się dalej z artykułu, że głównym powodem rozbicia był brak zgody Mikołajczyka na uznawanie konstytucji kwietniowej.

Trudno jest uwierzyć w wagę argumentów "konstytucyjnych" komukolwiek, gdyż nikt w kraju i mało kto na emigracji bierze poważnie istnienie tej niegdyś narzuconej, nigdy przez społeczeństwo nie uznanej i dla przyszłości przekreślonej konstytucji.

A potem czytamy w artykule, że Mikołajczyk uzgodnił w czasie pertraktacji przed 2 laty "formułę ciągłości prawnej państwa polskiego" z PPS.

Więc jednak były jakieś możliwości?

Zakończenie artykułu w "Narodowcu" brzmi, że między Nar. Komitetem Dem. a grupą sanacyjno-rządową nie ma miejsca na trzeci czynnik - Radę Polityczną, i wobec tego - należy się domyślać - wszystkie stronnictwa powinny się połączyć w Komitecie. Dokładnie to samo, tylko w odwrotnym brzmieniu, proponuje rezolucja Rady Politycznej, proponując połączenie się w ramach... Rady.

Jeśli teraz mamy być świadkami widowiska, jak politycy nasi przez następnych parę lat spierać się będą, kto do kogo ma się przyłączyć - to społeczeństwo będzie musiało uznać to za kpiny ze zdrowego rozsądku. Pomijamy już tutaj fakt, że artykuł "Narodowca" z całą niekonsekwencją przeciwstawia sobie nawzajem Komitet Narodowy i sanację jako dwa równoważne ośrodki. To jest właśnie woda na młyn sanacyjnej kotłowni: sanacja istnieje tak długo i tylko w tym stopniu, w jakim liczą się z nią polskie centra polityczne. Z chwilą gdy izolacja i bojkot byłyby zastępowane konsekwentnie - sanacja przestałaby istnieć w polityce, zamieniłaby się w grupę emerytów, traktujących się wzajemnie per p. ministrze, pułkowniku czy generale, wydających 13-go każdego miesiąca jakiś nowy dekret na własny użytek i dekorujących się wzajem tytułami. Pozory życia nadają tym ludziom tylko ci, którzy jak red. A. Romer z nawyku, czy pod wpływem sugestii lat 1926-39 widzą ich w roli czynnika politycznego i przeciwstawiają prawdziwym ugrupowaniom politycznym.

Powtarzamy: społeczeństwo chce wiedzieć o co chodzi w sporze stronnictw, a w podawane przyczyny nie wierzy. Nie wierzy w nie równie Polonia amerykańska, która ostatnio wysunęła projekt, aby Kongres Polonii podjął próbę mediacji, czy arbitrażu, przez wybór 10-u uczciwych Polaków, którzy po wysłuchaniu stronnictw i nawet rządu londyńskiego wydaliby wyrok decydujący na jakich zasadach ma powstać "jednolity front polski". Projekt ten, "amerykański" w pomysle, nie ma w praktyce szans urzeczywistnienia. Ale wskazuje on, że Polacy w Ameryce zastanawiają się nad tym samym: o co chodzi naprawdę?

Zet.

PRZEGLĄD PRASY

W styczniowym numerze "Kultury" ukazał się artykuł p.t. "Czwarty Charków" o młodzieży pod panowaniem bolszewickim. Autor tego najlepszego bodaj szkicu analitycznego z pośród tych, jakie o młodzieży sowieckiej napisano, J. Szerech, jest b. profesorem sowieckich szkół wyższych. Artykuł ma zbyt duże znaczenie, aby można go było streścić na tym miejscu. Należy go poznać w całości. Daje on obraz młodzieży ukraińskiej takiej, jaką za lat kilka musi stać się młodzież polska, jeśli bolszewizm pozostanie przy władzy.

W "Robotniku" z l. I, 51 p. Ciołkosz zajmuje się w artykule "Fałszywi prorocy" kampanią "obelg i kłamstw", jaką stosują "zwolennicy Brześcia i brzeskich wyborów" na emigracji. Jako jeden z przykładów takiego kłamstwa podaje Ciołkosz artykuł Hrabyka w kanadyjskim "Głosie Polskim".

Hrabyk nazywa stronnictwa polityczne "kliką", w której rządzą od 11 lat "ci sami ludzie którzy, wraz z rządem, uszli przez trasę zaleszczycką pozostawiając kraj na pastwę losu..."

P. Ciołkosz podkreśla, że jeśli chodzi o PPS- wszystko to jest nieprawdą. Pierwszy przewodniczący PPS na emigracji (1939-41) Lieberman opuścił Polskę jako emigrant polityczny już w 1933 r., drugi przewodniczący Kwapiński (1942-48) opuścił Polskę ...wywieziony na Sybir. Arciszewski wyjechał w 1944 r. po 4 latach kierowania podziemną PPS- i t.d. Kłamstwo ma krótkie nogi.

W odpowiedzi na to redaktor "Głosu Polskiego" p. St. Zybała w nr. z 11 stycznia napisał obszerną "samokrytykę" i bijąc się w piersi twierdzi, że ani on sam, ani jego pismo nie mają nic wspólnego z sanacją. Wyraz sanacja- pisze p. Zybała- "jest synonimem klikki, która- jakby kto nie tłumaczył jest do pewnego stopnia odpowiedzialna za klęskę w 1939 r., i w olbrzymim stopniu za spaczenie narodowego życia polskiego. Nazwanie kogoś "sanatorem" stoi w języku polskim w kolejności obelg na drugim miejscu za komunista".

Bardzo to pięknie, że red. Zybała tak jasno widzi, czym jest sanacja- ale jego powoływanie się na fakt, że kiedyś należał do OWP czy Str. Nar. nie jest przekonującym ce dla kogoś, kto czytuje jego pismo. P. Hrabyk też był kiedyś w OWP.

Dziwna to rzecz u tych ludzi. O stronnictwach politycznych piszą jaknajgorzej, zwalczają je i lżą. A gdy chcą oczyścić się w opinii, natychmiast powołują się na swą dawną przynależność do jakiegoś prawdziwego stronnictwa.

W londyńskim "suwerennym zaścianku" jak nazwał sfery legalistyczne "Dziennik Polski"- zapanoowało. przygnębienie. Na depezę noworoczną prez. Zaleskiego- Papież nie odpowiedział zwykłą formułą dyplomatyczną, życząc pomyślności prezydentowi i jego krajowi, lecz przesłał "ojeowskie życzenia dla p. prezydenta jak i wszystkich, których p. prez. jest wyrazicielem."

NOWE PREZYDIUM ZJEDNOCZENIA

W ubiegłą niedzielę odbyło się posiedzenie Rady Uchodźstwa zwołane celem wyboru nowego Prezydium.

Zainteresowanie Radą było niewielkie. Z największych skupisk polskich, z Göteborga, Borås, Norrköping delegaci wogóle nie przyjechali. To też sanacja poczuła się w swoim żywiole i obsadziła całe Prezydium z pp. Pilchem, Liścińskim, Przyjałkowskim na czele.

Prezesem natomiast został zgodnie z naszymi przewidywaniami sędziwy senior Polonii szwedzkiej p. konsul A. Pomian.

Z poza "kręgu" kandydatury sanatorów pp. Kowalczyk z Malmö, Połubiński z Södertälje, Rakowski z Jönköping, Zajączkowski z Gävle.

Z sprawozdania finansowego wynika, że Rada znajduje się w dobrych warunkach materialnych i czerpie środki na swe utrzymanie z opłat od emigrujących za pisanie podań, zaświadczeń i t.p.

Z dalszych sprawozdań wynika, że działalność Rady w praktyce na tym się wyczerpuje.

Ustąpieniem ministra Sokolnickiego, który przyjął obywatelstwo szwedzkie w październiku 1950 r., zamknął się kilkoletni okres działalności Rady, okres który z obowiązku kronikarskiego należy podsumować. Czyny sine ira et studio.

Okres ten był świadkiem stałego zeslizgiwania się Rady po równi pochyłej w dół. Z instytucji, która miała reprezentować całą

Polonię- Rada stopniowo zamieniła się w jednostronną kapliczkę. Kolejno usuwali się od współpracy z Radą działacze społeczni, nie mogąc akceptować używanych tam metod i ignorowania elementarnych zasad demokracji zachodniej. Instytucja stopniowo gubiła związki z terenem i traciła zaufanie społeczeństwa.

Nie czas teraz, po szkodzi, wyliczać raz jeszcze wszystkie zdarzenia. Większość ich jest zanotowana wiernie w rocznikach "Wiadomości Polskich".

Przykładowo wymienimy tu kilka wypadków z ostatniego roku, które dosadnie wykazują, w jaki sposób traci się zaufanie opinii publicznej.

Jednym z takich faktów było nadużywanie Sądu Zjednoczenia dla ułatwiania porachunków politycznych czy osobistych. Powoływano przed Sąd Zjednoczenia osoby, które do tej organizacji nie należały i pomimo ich protestów - wydawano na nie wyroki. W ten sposób zmarnowano i skompromitowano jeden z działów pracy do tego stopnia, że na ostatnim posiedzeniu nie można było znaleźć kandydata na stanowisko przewodniczącego Sądu. Każdy odmawiał i mimo posyłania taksówką posłańca na poszukiwania- kandydata nie znaleziono w Szwecji.

Zniszczono zaufanie ogółu do gospodarki funduszami społecznymi. Ostatnia zbiórka na pomoc dla kraju zakończyła się sprawozdaniem, które wywołało niesmak. W zbiorce wzięły udział wszystkie organizacje pod protektoratem Rady. I oto jedna z organizacji biorących udział w zbiorce wykorzystała okazję dla załatwiania interesów handlowych: mianowicie "sprzedała" Komitetowi Zbiórki jakieś podarowane jej przez Szwedów towary po cenach zresztą wyższych niż te, jakie Komitet płacił za odzież z demobilu. Ta sama instytucja sprzedała Komitetowi Zbiórki za paręset koron jakieś dwie stare walizki pełno zjedzonych przez mole szmat- oddane na przechowanie w pierwszych latach wojny i nie odebrane przez właścicieli.

Szereg innych wypadków, w których Rada udzieliła moralnego i finansowego poparcia sprawcom, przyczynił się do obniżenia jej powagi.

Nic obarczamy odpowiedzialnością za to wszystko ustępującego Prezesa. Jeśli zgrzeszył- to słabością wobec swego otoczenia i tym, co w języku urzędowym nazywa się "bezczynością władzy".

Win.

WIADOMOŚCI LOKALNE

POMIĘDZY NOWYCH prenumeratorów "Wiadomości Polskich" rozlosowane zostały, zgodnie z zapowiedzią, premie książkowe. Premie otrzymali pp. F. Buzuk, S. Czylok, W. Kazimierski, T. Łuka, W. Larsson, K. Michalak, B. Nostrzyk, M. de Pourbaix, B. Pieniążek, Z. Pisarek, H. Platon, K. Stańkowski, N. Tutaj, H. Uzłowski.

+

W OSTATNIĄ NIEDZIELĘ KARNAWAŁU (4 lutego) Zrzeszenie Studentów Polskich urządza zabawę taneczną w lokalu H.S.B., Fleminggt. 39. Początek o g. 18-ej. Studenci serdecznie zapraszają.

+

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE Zrzeszenia Stud. Pol. odbędzie się w niedzielę 4 lutego o g. 12.30 w lokalu "Ogniska", Jungfrugatan 30, Sztokholm.

Zebranie poprzedzi uroczysta Msza św., którą odprawi ks. rektor Burczyk w kaplicy Bergsg. 11, o g. 11-ej. Zarząd Zrzeszenia prosi o gremialne przybycie.

+

NOWYM PREZESEM Koła sztokholmskiego Zjednoczenia został radca W. Patek.

+

W HÄLSINGBORGU odbyło się doroczne Walne Zebranie Koła SPK. Prezesem został p. Pietrykowski, członkami Zarz. pp. Koziarski, Mellerowa, Okła, Zacheja. Wniosek o poparcie t. zw. Skarbu Narodowego zyskał tylko 2 głosy na 20 obecnych.

+

W Norrköping wybrano nowy Zarząd Koła PSL w składzie: Prezes K. Galant, wicepr. K. Kuźnik, sekret. M. Karpowicz, skarbnik- J. Daruk.

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje kr. 2.50 miesięcznie. - Redaktor przyjmuje w g. 14-16, w soboty- w g. 16-18. - Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Stanisława Dahn. - Redaktor: Łukasz Winiarski.

Adres Redakcji i Administracji: Riddargatan 25, ö.g., I tr., tel. 601631.

